Nr. 264. Kraków, dnia 15 Listopada — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — **Magazyn** nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — **Handel** Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 14 listopada.

Nazwaliśmy niedawno w tem miejscu liczne zwycięstwa socyalistów przy wyborach do parlamentu niemieckiego — najważniejszym wypadkiem obecnej chwili. Wszystko, co nas od tej pory z Niemiec dochodzi, utwierdza wielką tego faktu doniosłość. Leży ona nietylko w tem, iż liczba głosów danych socyalistycznym kandydatom, tak bardzo wzrosła — ale i w tem także, jakie stanowisko zajmą socyaliści w parlamencie, jak się wobec nich inne stronnictwa zachowają.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, iż skutkiem wyboru 19 — jak dotąd — socyalistycznych posłów, stanowisko ich w parlamencie radykalnej uległo zmianie. Z małego kółka stają się stronnictwem, bo już nie potrzebują prosić posłow innych odcieni o podpisy na wnioskach i interpelacyach, lecz mogą samoistnie wnioski czynić i interpelacye, mając już u siebie dostateczną ilość podpisów — bo skutkiem samego faktu, iż istnieją jako klub, mogący samoistnie działać, wejdą według zwyczaju parlamentu niemieckiego do wszystkich komisyj. Ten drugi punkt szczególniej jest ważny — biorąc bowiem udział w pracach komisyjnych, mogą wywierać wpływ bezpośredni na wszelkie wnioski i projekta, z komisyj do Izby wychodzące, mogą tam, gdzie wymiana zdań jest najużyteczniejsza, swoje stanowisko wobec każdej kwestyi wyjaśnić i bronić go należycie. Stają się oni przez to w parlamencie czynnikiem uprawnionym — podczas gdy dotąd byli tam tylko nieustannym protestem, garstką, nieuwzględnianą wcale, a po za parlamentem żywiołem agitacyjnym, którego się wszyscy obawiali. Ta zmiana położenia z pewnością zatruła już niejedną chwilę ks. Bismarkowi — który, o ile wiernym jest swemu dotychczasowemu w sprawach wewnętrznych programowi podnoszenia królewskości i osobistych rządow monarchy, o tyle nie może bez niepokoju patrzeć na wzrost stronnictwa, które — żeby tylko to jedno przytoczyć — jest niewątpliwie na wskroś republikańskiem.

Ale najciekawszym wśród tego wszystkiego objawem, jest to ogólne z wszech stron nadskakiwanie socyalistom i umizganie się do nich. Wszystkie prawie stronnictwa i wszystkie ich dzienniki, od rządowych począwszy, starają się wmówić w czytelników, że ci socyaliści jednak nie są tak strasznie niebezpieczni, jak się wydaje — i że wśród zmienionej swej sytuacyi w parlamencie, jeszcze się obłaskawią. Nie brak też głosów, przyrzekających im — choć nieśmiało — poparcie w pewnych sprawach, byle tylko zdecydowali się popierać to lub owo stronnictwo. Jest w tem nietylko „dobra mina do złej gry“ — jest oczywista chęć uczynienia ze socyalistów karty do wygrania przeciw innym stronnictwom. Ze zaś w parlamencie niemieckim tych stronnictw jest bardzo wiele — a stałej, z jednego stronnictwa złożonej większości, jak w innych parlamentach, nie ma wcale, przeto nieraz zdarzyć się może, iż głosy dziewiętnastu socyalistów będą mogły przeważyć szalę raz rządu przeciw opozycyi, innym znowu razem opozycyi przeciw rządowi. I oto powód, dla którego o względy socyalistów wszystkie owe stronnictwa tak troskliwie się starają, nie wyjmując nawet stronnictwa rządowego, a raczej ks. Bismarka. Tak dalece niemieckie stronnictwa rozgorączkowały się wśród walki wyborczej, że nawet możliwem było hasło wyborcze: choćby socyalista — byle nie „wolnomyślny“.

Zbliżone do rządu dzienniki pocieszają się tem, że owych przeszło 550.000 głosów, jakie padły na kandydatów socyalistycznych, a które dopiero dają miarę wielkiego wzrostu partyi — to zaledwie w drobnej częsc rewolucyoniści, a przeważnie zaś pragną oni przemiany stosunków społecznych drogą spokojnego rozwoju i zwykłych zmian w ustawodawstwie. Nie wielka to dla połurzędowców pociecha! Umiarkowani czy skrajni — zawsze socyaliści dążyć muszą do republiki — co „drogą pokojową“ wykonać się nie da. Zresztą: republika a Bismark, to dwa tak bezwarunkowo uiezgodne pojęcia, że nawet największy optymista i najzręczniejszy w sklejaniu rzeczy sprzecznych, nie zdoła ich nigdy pogodzić, socyaliści przeto muszą albo ten punkt ze swego programu usunąć, albo — chwycą się kiedyś jeszcze środków rewolucyjnych. Jest to tak jasnem, że nie widzi tego chyba ten, kto miał smutną odwagę wykrzyknąć: choćby nawet socyalista, byle nie — wolnomyślny.

W każdym razie z tego wzrostu socyalistów i z tego do nich umizgania się wszystkich stronnictw, jedna korzyść może wyniknąć — a jest nią porzucenie szablonowych zasad ekonomicznego liberalizmu, owego manszesterskiego niemięszania się państwa do spraw równowagi społecznej — a tem samem przyspieszenie tych reform socyalnych, które już powszechnie uznane zostały jako konieczne. Całe i główne niebezpieczeństwo socyalizmu leży nie tyle w politycznym jego programie, ile raczej w naczelnej ich zasadzie, jaką jest: negacya indywidualnej własności środków produkcyi, i w tych przymieszkach, jakie się ubocznie do socyalizmu zaplątały — negacyi rodziny, religii, państwa. Jeżeli śmiało i mądrze wykonane reformy socyalne na podstawie dzisiejszego porządku społecznego, t. j. indywidualnej własności, zdołają zachwianą równowagę społeczną przywrócić i klasę pracującą nie słowem lecz czynem przekonać, że do przywrócenia tej równowagi niekoniecznie potrzeba znosić indywidualną własność i obalać rodzinę, religię i państwo — w takim razie socyalizm przestanie być niebezpieczeństwem dla cywilizacyi. Ale na to trzeba lat wielu i bardzo wytrwałej pracy — trzeba też przedewszystkiem, żeby socyaliści nie byli, jak są dzisiaj w Niemczech, kartą, którą jedno stronnictwo przeciw drugiemu wygrywa, ale bodźcem dla innych stronnictw do szczerego podjęcia reform socyalnych w ramach obecnego społecznego porządku.

Dowiadujemy się, że ci radcy miejscy, którzy na posiedzeniu z zeszłego czwartku głosowali przeciw przyjęciu rezygnacyi dr. Weigla z prezydentury, postanowili przy rozpisanym na poniedziałek wyborze prezydenta, głosować za dr. Weiglem. Donosząc o tem, sądzimy, że nie popełnimy żadnej niedyskrecyi, głosowanie takie bowiem jest tylko ścisłą konsekwencyą stanowiska, zajętego na ostatniem posiedzeniu i łatwo można było przewidzieć, że takie, a nie inne postanowienie w tem gronie radców zapadnie. Sądzimy też, że nie sama konsekwencya tylko skłania ich do do tego kroku, ani sama chęć oddania sprawiedliwości tak zasłużonemu mężowi, jakim jest ich kandydat, ale dobrze zrozumiany interes miasta, który dla radców miejskich jest i zawsze być musi *suprema lex*. Bo gdybyśmy na osobiste uczucia życzliwości wzgląd mieli a nie na interes miasta, musielibyśmy chyba pragnąć, aby prezydent był wybrany z przeciwnego obozu. Sytuacya stworzona znanemi zajściami w Radzie miejskiej jest tak trudna, tyle tam krzyżuje się różnorodnych ambicyj i interesów, w tak wysokim stopniu umiano podkopać powagę prezydenta i w obec Rady i w obec urzędu, a koterya nieprzyjazna drowi Weiglowi tak jest w postępowaniu swem bezwzględna a podstępna zarazem — że stanowisko jego po ponownym wyborze byłoby niezawodnie bardzo trudnem, a dla niego osobiście nadzwyczaj przykrem. A z drugiej strony, ktokolwiek inny byłby obrany prezydentem z ramienia przeciwnego obozu, z pewnością rychło się zużyje, rychło zostanie obalony przez tych samych, którzy go dziś wynoszą i niedługo trzebaby czekać na chwilę, kiedy druga prezydentura dra Weigla stałaby się bardzo łatwą i prawdopodobną. Oceniając tedy rzecz ze stanowiska osobistej dla niego życzliwości, możnaby tylko pragnąć, aby teraz nie został wybrany i czekał, aż się przeciwnicy jego między sobą zaczną zagryzać.

Ale to nie byłoby stanowisko interesu miasta. Im bardziej zbliża się chwila, w której miasto przyjąpić musi do wielkich przedsięwzięć, jak wodociągi, oświetlenie i budowa teatru — tembardziej potrzeba prezydenta, który już w administracyi miejskiej udowodnił, że jest przedewszystkiem dobrym gospodarzem, że nad każdym groszem czuwa troskliwie, że wszelkich niepotrzebnych, zbytkownych wydatków unika. Przy takich bowiem przedsięwzięciach nic łatwiejszego, jak drobnemi kwotami wielkie roztrwonić sumy. Takiego dobrego gospodarza miasto ma w prezydencie Weiglu, pozbywać go się, byłoby lekkomyślnością. Czy kandydat strony przeciwnej będzie posiadał ten przymiot w tak wysokim stopniu, nie wiemy, ale mamy powody obawiać się, że tak nie będzie, wynosi go bowiem stronnictwo, które dowodów takiego gospodarczego zmysłu nie złożyło, a ma w swojem gronie zbyt wielu zwolenników kosztownych eksperymentów.

Drugi powód, który ze względu na interes miasta wymaga ponownego wyboru dra Weigla, podniesiono już w Radzie miejskiej przy sposobności rezygnacyi. Jest nim szkodliwość zbyt częstych zmian w osobie prezydenta. Do kierowania taką reprezentacyą, jaką jest Rada i takim urzędem, jakim jest Magistrat, trzeba koniecznie nie tylko tej powierzchownej znajomości spraw, jaką się nabywa przez udział w posiedzeniach pełnych i sekcyjnych, ale tej szczegółowej znajomości nie tylko spraw samych, lecz i toku urzędowania, jaką daje dopiero praktyka prezydyalna. Najzdolniejszy nawet radca, nie mający tej praktyki za sobą, a wybrany prezydentem, będzie przez czas dłuższy praktykantem w całem tego słowa znaczeniu, który ze sprawami i ich tokiem i z ludźmi dopiero obznajamiać się musi. To też bez bardzo ważnych powodów — a takich nie przytoczono — nie można bez istotnej szkody miasta zmieniać osoby prezydenta. Nie można tembardziej, jeżeli dotychczasowy prezydent — jak mu to i przeciwnicy nawet przyznać muszą — nieporównaną odznaczał się pracowitością i najgorliwszem poświęceniem się sprawom miejskim.

Przeciwnicy naszego kandydata zarzucają mu — i ten zarzut z różnych tonów najczęściej powtarzanym bywa — brak energii. Ale, jeżelibyśmy w jakim kierunku zarzut ten uznać mieli za słuszny, to właśnie w obec samejże Rady miejskiej. Wybrany małą większością przeciw agitacyi silnego stronnictwa, sądził prezydent, że przeciwników pokona dobrocią, łagodnością, bezstronnością, posuniętą nieraz aż do przesady. Sam pełen dobrej woli, u innych ją zawsze z góry przypuszczał. Zdawało mu się, że jak w jego działaniu, tak też i u przeciwników względy osobiste schodzą na plan ostatni. Czynił im przeto wszelkie możliwe ustępstwa, dozwalał rozgospodarować się i urość w pierze — aż się zapóźno przekonał, że to szlachetne postępowanie jako słabość bywa pojmowane i wyzyskiwane i, że przeciwnicy otaczają go siecią intryg, których nie wachali się przenieść aż do samych biur magistratu i tam stanowisko jego i powagę podkopywać. Czyż potrzebujemy wymieniać nazwiska? czyż nie są znani powszechnie ci ulubieńcy koteryi, których tylekrotnie a skutecznie używano przeciw prezydentowi, a których zadaniem było zbierać starannie wszelki materyał, mogący posłużyć za podstawę do zarzutów przeciw niemu? Tak jest! słabym był prezydent w obec intrygantów, słabym w obec przeciwników swoich, słabym dla tego, bo gorliwie a skutecznie dla miasta pracując, zapominał o sobie i o własnej przeciw intrygom obronie. Ale podkopawszy w ten sposób stanowisko prezydenta, zarzucać mu potem brak „żelaznej dłoni“ — to już chyba za wiele. Szanujcie sami tę władzę, którą obraliście sami — nie miejcie w urzędzie protegowanych i nieprotegowanych, nie uczcie urzędników, że służąc wam przeciw swemu przełożonemu, zaskarbią sobie waszą łaskę, a znajdzie się energia i dłoń żelazna“! Ktokolwiek zaś zna waszego obecnie głównego kandydata, ten — jeżeli zechce być szczerym — przyznać musi, że jego energię przeciwstawiać mniemanej słabości dra Weigla to porównanie nieco za śmiałe.

Oto powody, dla których pomimo całej życzliwości dla dra Weigla, nie chcielibyśmy od niego uchylać tego prawdziwego kielicha goryczy, jakim jest prezydentura w tych warunkach, ale pragniemy, aby nie kto inny, lecz on wyszedł z poniedziałkowego wyboru. Pragniemy tego w interesie miasta — pragniemy dla samej Rady miejskiej, która nie zyska pewno na powadze, jeżeli stanie w sprzeczności z wolą wyborców, tak silnie w znanym adresie wyrażoną — pragniemy tego w interesie moralności publicznej, która cierpieć musi na tem, jeżeli się krzywda dzieje prawdziwej zasłudze.

A nie jesteśmy w tej sprawie odosobnieni. Zdanie nasze w sprawie wyboru prezydenta poparły niedawno silnie *Kuryer Lwowski* i *Gazeta Narodowa* — świeżo zaś pisze *Dziennik Poznański* co następuje:

„Krakowa lada kto reprezentować nie może. Znaczenie grodu tego w Polsce i w Austryi jest tego rodzaju, że prezydentem musi być człowiek zasług i głośnego imienia. I tak też dotychczas bywało. Nie ubliżam kandydatom przeciwnego dr. Weiglowi stronnictwa: mogą być pracowici, zdolni, uczciwi, ale żadnego nie ma, któryby mu dorównał w zasługach dla kraju i imieniu. A ci, co są, kandydatury nie przyjmą, bo się zrazili ostatniemi zajściami w Radzie miejskiej, które podkopały powagę prezydenta i rozluzowały karność pomiędzy podległymi mu urzędnikami magistratu. To też — jak się wyraził jeden z rajców — żaden prezydent nie będzie w stanie skutecznie rządzić miastem, choćby się nawet potrafił utrzymać na prezydenturze dłużej nad pół roku, czego mu nie rokuję“.

Oto jak się na tę sprawę zapatrują po za rogatkami naszego miasta.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Buda-Peszt, 12 listopada.

(△) Przebieg dzisiejszego plenarnego posiedzenia delegacyj krajów austryackich byłby był bardzo spokojny i niezmiernie nudny, gdyby delegat tyrolski ksiądz Greuter nie był poruszył sprawy na pozór drobnej, bardzo specyalnej, a jednak mającej wielkie znaczenie zasadnicze i tak powszechnej, jak świat, a przytem tak drażliwej, jak honor wojskowy. Minęły już były arcynudne formalności wstępne, których na posiedzeniach delegacyjnych jest więcej, niż w pełnych parlamentach; bez dyskusyi najmniejszej uchwalono preliminarze ministerstwa skarbu wspólnego, wspólnej Izby obrachunkowej, dochodu z ceł i ministerstwa spraw zagranicznych, przy którem tylko sprawozdawca komisyi bar. Hübner słów kilka wypowiedział, i już zdawało się, że piąty punkt porządku dziennego, t. j. dział zwyczajnych wydatków na armią, także bez dyskusyi będzie przyjęty — gdy nagle przy pozycyi wydatków na sądownictwo wojskowe zabrał głos ksiądz Greuter i wśród natężonej uwagi Zgromadzenia i licznej publiczności w jaskrawych barwach narysował sprawę degradacyi dwóch oficerów za to, że jako prawowierni katolicy nie uczynili zadość honorowi wojskowemu pojedynkami. Gdy ksiądz Greuter rozpoczął swoje wywody, mimowoli przypomniał nam się odczyt siedzącego tuż w jego pobliżu p. Hausnera „o pojedynkach“. — Ksiądz Greuter a p. Hausner, jakaż to przepaść, jakaż różnica w poglądach na świat i ludzi i obyczaje, jakież to przeciwieństwo zasad! A jednak co do pojedynku widzimy ich na jednem stanowisku. I nietrudno to pojąć, bo, jak ksiądz Greuter słusznie powiedział, wszelki zdrowy rozum ludzki musi potępić pojedynki. Różnica między p. Hausnerem a księdzem Greuterem jest tylko ta, że jeden wyłącznie drogą logicznego myślenia, drugi rozmaitemi drogami dochodzi do tej samej mety. Ksiądz Greuter oprócz logiki używa przeciw obłędowi pojedynków broni z arsenału kościelnego i nowożytnego ustawodawstwa. Był to niepospolicie silny argument, gdy ks. Greuter powiedział, że jedyną zbrodnią, za którą dwóch oficerów spotkała sroga kara degradacyi, zszeregowanie z pospolitymi rekrutami i w dodatku jeszcze wyrzucenie z swego pułku, a przeniesienie do innego oddziału wojskowego — jedyną ich zbrodnią było, że nie chcieli popełnić zbrodni, zakazanej pod grozą ekskomuniki przez Kościół, a pod grozą więzienia przez ustawy państwa. Był i ten jeszcze argument silny, że przymus pojedynkowy w armii stanowi jaskrawą sprzeczność z konstytucyą, która poręcza każdemu wolność sumienia i wyznania, tak że każdy oficer, chcący być i pozostać katolikiem prawowitym, wskutek przymusu pojedynkowego jest właściwie wyjęty z pod przepisu konstytucyjnego. Nie był też pozbawiony siły argument, że wyroki sądowe, zapadające w sprawach honorowych w imię cesarza dla stron cywilnych, powinny dla stron wojskowych mieć przecież co najmniej to samo znaczenie, podczas gdy wyroki honorowych sądów wojskowych urągają ustawom, na których oparte są zapadające w imieniu cesarza wyroki sądów cywilnych.

Gdyby ksiądz Greuter poprzestał był mniej więcej na tych argumentach, mowa jego byłaby była pełna efektu i przedmiot byłby, jak widzimy, wszechstronnie wyczerpnięty. Mowca atoli rozwodził mowę swą innemi jeszcze wywodami, stał się rozwlekłym i w końcu nużącym. Zaciekawienie stało się znowu powszechnem, gdy powstał minister wojny hr. Bylandt-Rheidt, aby odpowiedzieć księdzu Greuterowi. Pan minister zawiódł jednak choćby najskromniejsze oczekiwania. Odpowiedział garstką frazesów i to nie zupełnie wolnych od tonu drwinkowatego, objawiającego się nietylko w słowach, lecz i w lekkich podrygach wzniosłego po nad cywilne wątpliwości reprezentanta armii. Co zaś do odpowiedzi ministra dodał jeszcze delegat generał Latour, to już zakrawało na absolutyzm wojskowy, bo nietylko księdza Greutera nie powinny obchodzić zwyczaje armii, lecz cała delegacya jest na to tylko, aby przyzwalała wydatki na armią. Krytyki nie wytrzymują słowa Latoura, choćby najłagodniejszej. Ks. Greuter, który już w pierwszem przemówieniu najoczywiściej unikał wszystkiego, coby wysokie sfery wojskowe podrażnić mogło, w replice swej był słaby. Ten wprawny szermierz i mówca znakomity pominął milczeniem wszystko, czem go osobiście dotknięto i co z stanowiska katolickiego stanowczo mógłby był odeprzeć, a ograniczył się prawie tylko na oświadczeniu, że jego rozum poddańczy nie pojmuje, jak w państwie prawa praktyka urąga ustawom.

Pan Hausner, jak sam mówi, byłby wystąpił za sprawą księdza Greutera, szczególniej po odpowiedziach ministra wojny i generała Latoura, które go do żywego obruszyły; ale ponieważ nie chce narażać się na zarzuty podobne, jakie mu świeżo w *Czasie* uczyniono, że występuje na własną rękę wbrew innym zapatrywaniom delegacyi polskiej, wolał powstrzymać się od zabrania głosu.

Wystąpienie księdza Greutera nie miało na dziś praktycznego skutku; owszem możnaby raczej o niepowodzeniu mówić; ale jesteśmy przekonani, że kwestya wyższości „decydujących zapatrywań korpusu oficerskiego“ po nad powagę ustaw nietylko cywilnych, lecz samego nawet wojskowego kodeksu karnego, który w § 437 nazywa pojedynek zbrodnią — jesteśmy przekonani, że kwestya ta, rzucona dziś na grunt parlamentarny, przyjmie się na nim i wyrośnie z czasem panom generałom po nad głowy.

Wspomnieliśmy na początku o przemówieniu bar. Hübnera. Nie mógł utrzymać na uwięzi luźnego języka swego i moskiewskich sympatyj, krórym zresztą — przyznać to trzeba — dał wyraz bardzo skromny. Tem większa atoli była nieskromność jego pod innym względem. Bar. Hübner chciał dziś wmówić w delegacyą, iż to on wyprorokował zjazd skierniewicki już przed cztérema laty i że zjazd ten ma znaczenie ściśle to samo, jakiego on chciał w chwili proroctwa. — W celu przekonania delegacyi o tem wszystkiem, bar. Hübner sfałszował dziś swoją słynną mowę o „czarnych punktach“, mianą w delegacyi w r. 1880. Cóż to p. Hübner wówczas prorokował i czego chciał? Oto prorokował światu zagładę od republikanizmu francuskiego i wzywał Austryą i Niemcy, aby zawarły z Rosyą nową ligę świętą i w obronie konserwatyzmu przedsięwzięły krucyatę przeciw rewolucyjnej Francyi. Wiadomo, że wówczas p. Grocholski wystąpił bardzo stanowczo przeciw bar. Hübnerowi i właśnie jako konserwatysta odradzał Austryi wchodzić w ścisłe związki z rewolucyjną na wskróś polityką rosyjską. Dziś bar. Hübner wypiera się idei złożonej w owej mowie i sili się naciągnąć ją do zjazdu skierniewickiego i do znaczenia jego, jako rękojmii pokoju. Wywody bar. Hübnera dzisiejsze były zresztą bardzo słabe i aforystyczne.

Z dzienników rosyjskich.

Nowoje Wremia w dalszym ciągu zdaje sprawę z podróży Naumowicza po Rosyi, a opisawszy zwiedzanie przez gościa grobu rosyjsko-galicyjskiego patryoty Kaczkowskiego, który umarł w Kronsztadzie na cholerę w r. 1872, tudzież zapoznanie się z obfitym zbiorem dokumentów historycznych Gołowackiego w Wilnie, powiada co następuje: „Męża tak trzeźwego i spostrzegawczego jak Naumowicz zadziwiła żądza wiedzy, chęć kształcenia się, a nawet wyborna znajomość historyi, jakiemi odznacza się wielkorosyjski człowiek“; dalej demokratyczne „braterstwo wszystkich stanów“, brak owej pokory i uniżoności, właściwej Małorusom, wychowanym „w szlacheckiej atmosferze“ t. j. w polskich tradycyach. Tę „wysokochrześciańską“ poufność i braterstwo o. Naumowicz przypisuje wpływowi cerkwi wschodniej. Piękne wrażenie wyniósł szanowny gość z obejrzenia niektórych zakładów żeńskich i wogóle dobroczynnych: czyż to podobne do owych „schyzmatyckich, barbarzyńskich obyczajów“, do owej nietolerancyi religijnej, o której mówią galicyjscy patryoci polscy? Oto pytanie, które nasuwa się podróżującemu starcowi.

„Ubolewając nad mimowolnem opóźnieniem, jakie zajdzie w dalszych poszytach wydawnictwa *Nauka*, o. Naumowicz przyrzeka powetować to zdwojoną pracą, tembardziej, że zebrał sporo materyału podróżując po Rosyi. Przy tej sposobności o. Naumowicz dodaje, że na wydawnictwo książeczek ludowych w Galicyi dali mu w Moskwie 400 rubli, i że przedtem jeszcze dostał na tenże cel od p. Rukawisznikowa 500 rubli. „Mam dalej przyrzeczone z Petersburga 1.000 rubli i jeszcze więcej. „Będę pisał a pisał, aż się na śmierć zapiszę“, dodaje energiczny starzec. O literaturze ludowej w samej Rosyi powiada o. Naumowicz, że jest bardzo bogata i prześliczna, i dla tego jest zdania, że pomoc materyalna od osób prywatnych i fundusze na wydawnictwa ludowe rosyjskie w Galicyi nietylko korzystny wywrze wpływ na oświatę w tej prowincyi, ale dopomoże w osiągnięciu celu, o którym wspomniał o. Naumowicz na obiedzie petersburskim, mianowicie wzajemności literackiej między dwiema częściami jednego i tego samego narodu rosyjskiego.

„Pragnąc czemprędzej dopiąć tego celu przy pomocy zbliżenia języka ludowego galicyjsko-rosyjskiego z naszym, tembardziej chcemy, aby wydania galicyjsko-rosyjskie trzymały się twardo wśród swoich czytelników. Niestety! na temże samem miejscu *Prołomu*, gdzie umieszczono list o. Naumowicza, znajduje się zawiadomienie od redakcyi, że gazeta znajduje się w krytycznych okolicznościach i że może zmuszona będzie zaprzestać wychodzić. Prawdopodobną tego przyczyną są częste konfiskaty numerów i konieczność powtórnego ich drukowania, bo *Prołom* jest zresztą prowadzony energicznie i ze znajomością rzeczy. Swoją drogą obecne rozdwojenie sił literackich między *Słowem* i *Prołomem* — dwiema gazetami jednej święto-jurskiej, a raczej czysto rosyjskiej barwy — wcale nie jest pożądane. Gdyby się materyalnie połączyły, pewno wygrałyby na tem, a byłoby to nader pożądane z uwagi na ewentualną wzajemność literacką z wielką Rosyą, skoro gazeta jest oddźwiękiem opinii pewnego koła czytelników. Przecież w tejże Galicyi istnieje wybornie uorganizowane dziennikarstwo polskie, wydaje się organ odszczepieńczy niestety! ukraiński *Diło*, który postawił sobie za zadanie obronę jakichś mglistych ideałów, a w rzeczywistości siedzi tylko na dwóch stołkach. To też całkowite zjednoczenie galicyjsko-rosyjskiej publicystyki pod względem kierunku, jest nieodzownie potrzebne dla pomyślnego rozwoju rosyjskiej sprawy w tym kraju“.

Nie raz zwracaliśmy uwagę czytelników na nieuczciwość i bezczelność *Nowoje Wremia* dziennika najbardziej dziś rozpowszechnionego w Rosyi. Obecnie krucyata przeciw *Now. Wrem.* rozpoczętą została jednocześnie aż w kilku dziennikach rosyjskich, że zresztą nie jest rzeczą nową, bo i dawniej zarzucano pismu Suworyna brak wszelkiej uczciwości. Podajemy kilka głosów dziennikarskich dla przekonania czytelników, iż nawet Rosyanie uważają *Now. Wrem.* za dziennik najbardziej nieuczciwy.

W Tyflisie wychodzi czasopismo *Żywopisnoje Obozrenie*. Otóż mówi ono naprzód o skandalu ze współredaktorem *Nowego Wremia* Bureninem, którego kolega po piórze obił kijem przed kilku tygodniami na placu przed soborem Kazańskim w Petersburgu, a zgromiwszy *Now. Wrem.*, które z tego powodu wystąpiło w roli apostoła wywyższającego prasę rosyjską do prostowania dróg swoich, powiada *Żyw. Obozrenie*:

„Poświęciwszy się na służbę u najgrubszych instynktów tłumu, *Nowoje Wremia* w szkaradny sposób urąga najszlachetniejszym porywom myśli rosyjskiej. Nie zajawszy żadnego określonego stanowiska i punktu zapatrywania, prowadzone przez ignorantów, zamiast objaśniać opinię publiczną i wskazywać jej prawdziwe drogi, *Nowoje Wremia* wnosi do naszej prasy demoralizujący wpływ paszkwilu i skandalu.

„Skalaniemi swemi usty broni rzekomo *Wremia* cerkwi i prawosławia, a współcześnie popularyzuje „Nanę" i drukuje najwyrafinowańsze paszkwile z życia prywatnego mężczyzn i kobiet. Nie ma nic obmierzłejszego nad te krokodylowe łzy dziennika, żyjącego szantażem w prasie. Toż powodzenie osiągnięte przez *Nowoje Wremia* na tej drodze i zupełna bezkarność, zrodziły właśnie cały szereg organów szantażu. I co znaczy nawet ten szantaż, praktykowany z aktorkami, przedsiębiorcami ogródkowymi i t. p. w porównaniu z taktyką, rozwijaną przez *Nowoje Wremia* względem przeciwników? Paszkwil, denuncyacya, raport, oszczerstwo, wdzierające się nawet w progi rodzinne — oto oręż, którym walczy zgraja Suworyna. Dziś Suworyn denuncyuje redaktora *Strany*, jakoby ten pomagał w r. 1863 w sprawie rozpowszechnienia polskich proklamacyi; jutro jeden z jego „współpracowników" przyznaje się od niechcenia, że literat X. przed laty 25 chciał się zaciągnąć na członka tajnego stowarzyszenia, służącego występnym celom. I czy jest sposób, zapytujemy, do pogodzenia się z organem takich ludzi, którzy według malowniczego wyrażenia L. Połońskiego, „własną twarzą gotowi upaść w błoto, byle odrobina tego błota spadła na przechodnia". — *Echo* petersburskie z innego punktu widzenia występuje przeciw dziennikowi Suworyna. Organ ten staje w obronie Polaków i stara się sprostować te fałsze i niegodziwości, jakie w ostatnich czasach dawało o nas czytelnikom *Nowoje Wremia*. Tu więc jest wykazanie fałszywości opinii, jakoby Polacy starali się podtrzymywać nieufność względem samych siebie. Dalej jest mowa o tem, iż niesłuszną, a raczej nieuczciwą jest rzeczą przekręcać fakta i przedstawiać je w świetle fałszywem, jak to miało miejsce we wszystkich artykułach poświęconych następstwom ostatniego konkordatu z Rzymem i wizytom wyższych duchownych zwiedzających swe dyecezye. Nareszcie autor listu pisanego do *Echa* dodaje, że obecnie intrygi klerykałów galicyjskich nie mają wcale posłuchu w Królestwie Polskiem i kończy sprostowaniem fałszywych twierdzeń *Nowoje Wremia*, jakoby presya w latach sześćdziesiątych zainaugurowaną została przez hr. Berga. Autor listu powiada, że bardzo był bliski temu, co się wówczas działo i że ówczesny namiestnik nie przyłożył do tego ręki, bo był zajęty tylko myślą o utrzymaniu się na zajętem stanowisku i nie miał już wcale ducha inicyatywy. Taką jest treść listu, w zakończeniu którego autor zwraca uwagę na tę fałszywość informacyi, jaka bije z każdej szpalty *Nowoje Wremia*, piszącego o tem, o czem niema pojęcia, albo rozmyślnie przekręcającego fakta. Najsmutniejsze w tem wszystkiem to, że taki dziennik jest dużo czytany i przez wielu uważany za wyrocznię. Wszak każdy czyta to, co mu do gustu przypada. W innem społeczeństwie *Wremia* byłoby niemożliwe — w Rosyi taki nędzny organ stoi na świeczniku wśród prasy rosyjskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 listopada.

W okręgu lubawsko-suskim w wyborach ściślejszych kandydat niemiecki hr. Dohna zwyciężył naszego kandydata dr. Rzepnikowskiego z Lubawy. Z Prus zachodnich przeto mamy mniej o jednego posła — razem bowiem wybrano ich tam pięciu, gdy lat temu trzy — sześciu. Że zaś i w Księstwie wybrano o jednego mniej, to jest jedynastu tylko, razem zatem Koło polskie w parlamencie niemieckim składa się z 16 członków.

Namiestnik, p. Zaleski, ma być mianowany członkiem Izby panów, w miejsce śp. Henryka Wodzickiego.

Dz. Pol. donosi, że na żądanie ministerstwa handlu poleciło namiestnictwo staroście w Mielcu, aby ogłosił ludności, że na wiosnę r. 1885 rozpoczętą będzie budowa kolei żelaznej z Dąbrowy do Nadbrzezia.

Toż samo pismo donosi, że namiestnictwo czyni wszelkie przygotowania, potrzebne do wprowadzenia w życie ustawy drogowej, uchwalonej tego roku w Sejmie — a mianowicie zażądało od dyrekcyi skarbu przedłożenia wykazu miast, które opłacają podatek domowo-czynszowy i podlegają ustawie budowniczej z 28 kwietnia 1882 r., a co do których ustawa drogowa zawiera wyjątkowe postanowienia, a powtóre przygotowuje materyały do wydania „regulaminu drogowego" i instrukcyi zawierającej racyonalne przepisy co do budowy dróg gminnych i powiatowych. Zdawałoby się z tego, że namiestnictwo ma wszelką nadzieję uzyskania w Wiedniu sankcyi uchwalonej przez Sejm ustawy.

W Bernie morawskiem odbyła się dnia 12 b. m. rozprawa sądowa, której przebieg i wynik niemiłym jest dla zjednoczonej lewicy. Dwaj agitatorowie stronnictwa tego, skazani zostali na 14 i 7 dni aresztu zaostrzonego postem, za to, iż przy ostatnich wyborach sejmowych zakupywali głosy dla posła Rudolfa Auspitza. Jeden z nich ofiarował za każdy głos 50 złr., a prócz tego 200 złr. renumeracyi dla tych, którzyby nowych werbowali stronników. Jeden ze świadków zeznał, że ofiarowano mu 1200 złr. za głos, inny opowiadał, że w samem miasteczku Auspitz złożono 4000 złr. na zakupno głosów. Słusznie zapytuje starsza *Presse* „czy poseł w ten sposób wybrany rozumie, że wyrok trybunału nie samych tylko agentów piętnuje? Ciekawi jesteśmy, czy wyprowadzi on konsekwencyę z tego wyroku".

Wczoraj przedpołudniem odbyło się publiczne posiedzenie delegacyi węgierskiej. Obradowano na niem nad sprawozdaniem komisyi skarbowej i komisyi dla zamknięcia rachunków. Wybrano również wczoraj komisye nuncyów. — W sobotę obradować będzie delegacya węgierska na pełnem posiedzeniu nad sprawozdaniami komisyi marynarki, komisyi spraw zagranicznych, jakoteż komisyi kredytu dla Bośnii. Delegacya austryacka załatwi w piątek na publicznem posiedzeniu, kwestye kredytu okupacyjnego. Do tego czasu przedłożone zostaną delegacyi prawdopodobnie również i sprawozdania o nadzwyczajnych wydatkach na wojsko i budżet marynarki, tak, że w piątek a najdalej w sobotę, obrady będą mogły zostać ukończone. Przypuszczając, że i węgierska delegacya równie szybko pracować będzie, spodziewać się należy, iż publiczne obrady skończą się w sobotę, tak, że w poniedziałek ostatnie nuncyum zostanie wymienione, i sesya zostanie zamknięta.

Do *Timesa* telegrafują z Wiednia, że gabinet rosyjski wyraził w Wiedniu wielkie zadowolenie z powodu przemówienia cesarza Franciszka Józefa do delegacyj dla spraw wspólnych. Nota rosyjska kładzie nacisk na identyczność zapatrywań rosyjskiego rządu na naturę stosunków trzech mocarstw z zapatrywaniami wyrażonemi w mowie cesarskiej, stwierdzającej, że stosunki te powstały z jednomyślnego życzenia, ażeby pokój powszechny zapewnić. Gabinet rosyjski wyraża zarazem nadzieję, iż opinia publiczna przejmie się przekonaniem o istnieniu takiej polityki i że się przez to zachęci do pokojowej pracy ekonomicznej.

Podobne oświadczenia nadchodzą i z Włoch. Do *Politik* telegrafują z Pesztu, że ambasada włoska przesłała austryacko-węgierskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę, w której w gorących słowach wyraża wdzięczność i uznanie z powodu oświadczeń hr. Kalnoky'ego w delegacyach i wypowiada nadzieję, że tak szczęśliwy przyjazny stosunek Austryi i Włoch, ku pomyślności obu państw, nigdy nie będzie zachwiany.

Sympatyczny, a wychodzący w Moskwie pod redakcyą Łanina liberalny *Russkij Kuryer* otrzymał w tych dniach od ministerstwa trzecie ostrzeżenie, wydawnictwo jego przeto może być każdej chwili wstrzymane.

Berliński *Reichsanzeiger* ogłasza termin otwarcia sesyi parlamentu niemieckiego na dzień 20 listopada. Rozporządzenie cesarskie wzywa ks. kanclerza do poczynienia na oznaczony dzień potrzebnych przygotowań.

Do d. 13 b. m. okazał się następujący rezultat wyborów do parlamentu niemieckiego: Centrum liczy 103 posłów, konserwatywni 69, partya państwowa 31, narodowo-liberalni 45, wolnomyślni 49, Polacy 16, demokraci 6, socyaliści 19, Alzatczycy 14, Duńczyk jeden.

W. Allg. Ztng., daje następujące ciekawe zestawienie postępów niemieckiego socyalistycznego stronnictwa od r. 1871. W roku tym oba stronnictwa, na które wówczas dzielił się niemiecki socyalizm liczyły razem 102.000 głosów, mianowicie stronnictwo Lassale'a 63.000, zaś partya kongresu w Eisenach 39.000 głosów, i przeprowadziły tylko jednego deputowanego. W r. 1874 wśród walki kulturnej, grynderstwa i manszesteryzmu wzrosło stronnictwo Lassalle'a do 180.000, Eisenachskie do 171.000, oba więc stronnictwa razem liczyły 351.000 głosów i dostarczyły dziewięciu deputowanych. W roku 1875 złączyły się w Gocie oba te stronnictwa w ten sposób, że stronnictwo Lassalle'a przychyliło się do programu Marksa, przyjętego w Eisenach a całość ta wzrosła w r. 1877 do liczby 493.000 głosów i wybrała dwunastu deputowanych. Na wiosnę w r. 1878 nastąpiły zamachy na cesarza a jakkolwiek żaden z godzących na życie cesarza nie był socyalnym demokratą, usiłowano przeprowadzić pierwszą ustawę przeciw socyalistom po pierwszym zaraz zamachu. Parlament odrzucił ją, został rozwiązany a przy następnych wyborach w lecie 1878 roku wzrosła liczba głosów stronnictwa socyalno-demokratycznego jedynie tam, gdzie kierunek ten głęboko był wkorzeniony, jak w Berlinie, Saksonii; gdzie jednak słabo się tylko objawiał, zmalało stronnictwo to pod naciskiem opinii publicznej, przedsiębiorców i władz państwowych. Ogół głosów, które stronnictwo socyalno-demokratyczne oddało w r. 1878. wynosił 437.000 i wybrano wówczas 9 deputowanych tego obozu. Wtedy to nastąpiło obsaczenie stronnictwa socyalno-demokratycznego ustawami o socyalizmie i rozbicie całej organizacyi socyalno-demokratycznej (stowarzyszeń, prasy i t. d.) zakazy i rozwiązania zgromadzeń socyalno-demokratycznyc możliwe zapobieganie wszelkiej agitacyi, tak, że przy pierwszych wyborach po wydaniu ustaw o socyalizmie stronnictwo miało tylko 312.000 głosów, a deputowanych przeszło dopiero przy ściślejszych wyborach dwunastu, a w dodatkowych wyborach w Hamburgu wzrosła ta liczba do trzynastu. Obecnie doszła liczba głosów do 550.000.

W sprawie następstwa tronu brunszwickiego przedstawił ks. Cumberland rządowi niemieckiemu swój pojednawczy plan, a mianowicie, skłania się do odstąpienia praw do księstwa brunszwickiego na rzecz syna swego małoletniego, byleby nikto inny, tylko on, stanął na czele opiekuńczej rady. Zastrzega też sobie zatrzymanie dotychczasowego stopnia w armii angielskiej i prawo stałego pobytu w Anglii. W Berlinie jednak nie chcą na to przystać i noszą się z innymi planami — jakimi? dotąd nie wiadomo. Do *Nordd, allg. Ztg.* donoszą, że dwaj członkowie regencyi brunszwickiej przybyli w tych sprawach do Berlina i bardzo przychylnie zostali przyjęci przez cesarza i ks. Bismarka. Przyczem otrzymali zapewnienie, że Brunszwikowi nie grozi wcale niebezpieczeństwo wcielenia do pruskiego królestwa a samodzielne istnienie tego kraju, w dotychczasowych warunkach, nie może mu być zakwestyonowane, co się jednak tyczy przyszłego księcia, tego naznaczyć niepodobna, bo sam cesarz Wilhelm nie wie jeszcze, kto się zgłosi z najpoważniejszemi do tronu prawami. Zdaje się więc, że uregulowaniem tej trudnej sprawy zajmie się Rada związkowa, a w Berlinie liczą na to, iż orzeczenie jej wypadnie na korzyść domu Hohenzollernów.

Ogromną większość 140 głosów, jaką bill o reformie wyborczej w Izbie gmin przyjętym został, zawdzięcza rząd angielski głównie przyłączeniu się irlandzkich Home-Rulerów. Zwrot ten w polityce najwybitniejszej partyi Irlandczyków tem więcej zadziwia, że pomimo oddalenia z urzędu podsekretarza stanu Travelyana — Home-Rulerowie nie przestali na każdym kroku dotąd objawiać swej niechęci ku Gladstonowi. Jeżeli zaś obecnie przerzucili się na stronę rządu i poparli żywotną dla niego sprawę billu o reformie wyborczej, to uczynili to zapewne — jak utrzymuje *Pol. Corr.* — wskutek obietnic nowych ustępstw dla Irlandyi. Zauważano nawet — powiada londyński korespondent do tego dziennika — że w ostatnich tygodniach bardzo często miewał Parnell konferencye z angielskim premierem i powiadają, że chodziło im o obopólne koncesye. Utrzymują nawet niektórzy do rządu zbliżeni, iż poruszono kwestyę usunięcia dotychczasowego wicekróla Spencera i zastąpienia go inną, dla Irlandczyków więcej sympatyczną osobistością. Inna wersya znów głosi, że Gladstone obiecał w zamian za przychylne głosowanie udzielić najuboższym członkom stronnictwa Home-Rulerów pieniężnej zapomogi z funduszów stowarzyszeń liberalnych, coby jednak na mniejszą zasługiwało wiarę wobec tego, iż parlamentarna partya irlandzka, której przewodzi Parnell rozporządza dość znacznymi zapasami, uzyskanymi ze składek publicznych.

Z takim zapałem przygotowywaną sudańską ekspedycyę, według wszelkich prawdopodobieństw, bardzo smutny czeka los i to w niedalekiej nawet przyszłości. Najświeższe wiadomości głoszą, że w szeregach angielskich żołnierzy szerzyć się zaczynają epidemiczne choroby, zwłaszcza febry, zagarniające coraz znaczniejszą liczbę ofiar. Z tego powodu ogromne panuje między wojskiem przerażenie. Uważa się ono, jakoby skazane na pewną zagładę wśród najprzykrzejszych okoliczności. Ziemia obca im i pełna zdradnych, pustynnych niemal dróg, olbrzymie marsze, jakie czekają je w chwili, gdy ze spadkiem wody Nilowej, niepodobna będzie korzystać z naturalnej drogi wodnej, zaczynające się równikowe upały, zabójczy klimat, tem niebezpieczniejszy, że po wylewie bywa zazwyczaj powietrze przepełnione wyziewami gnijących ciał organicznych, a wreszcie straszne widmo cholery napełnia umysł żołnierzy straszną trwogą i rozprzęga wojakową karność. Niemniej i pod względem transportu wielbłądami zawiodły się wojskowe władze bardzo nieprzyjemnie. Okazało się bowiem teraz, iż jedynie bardzo nieznaczną liczbę wielbłądów będzie można dostać, a angielskie władze wojskowe w Dongoli uskarżają się nader wymownie na obojętność lub niechęć szczepów sąsiednich w spieraniu ekspedycyi angielskiej.

O ostatnich wypadkach wojennej akcyi na Formozie, pisze *Temps*: Równocześnie z napadem Chińczyków na jeden z blokhauzów, broniących okręgu Keluńskiego, usiłowały pojedyncze oddziały Czarnych flag, oraz wojsk regularnych z Yunnau atakować przednie posterunki francuskie, rozproszone po północnej części Tonkinu, koło Tuyen-Quan i nad brzegami Białej rzeki. Każdym razem jednak żołnierze francuscy z łatwością odparli napastników. *Temps* zaprzecza doniesieniom różnych dzienników, jakoby stanowisko wojsk republiki w Tonkinie było trudne. Owszem — powiada — dobrowolnie nasz korpus okupacyjny oszańcował się na Formozie, aby tem bezpieczniej wyczekiwać obiecanych posiłków. Wiadomo bowiem, że Chińczycy bardzo blisko, bo zaledwie parę mil od Kelungu rozłożyli się obozem pod wodzą generała Lien i zapewne jeszcze kilkakrotnie w słabych napadach będą chcieli próbować szczęścia. Ale ataki takie jedynie osłabić ich mogą, a wobec faktu, iż nie mogą mieć nadziei otrzymania jakichkolwiek posiłków z cesarstwa, bezwątpienia Francuzom ulegną, jak tylko Courbet wzmocniony jakim takim zasiłkiem z Francyi, z większą energią przeciwko nim wystąpi.

Cholera w Paryżu.

Cholera wybuchła w Paryżu — oto jest najważniejsza wiadomość dnia. Pierwsze dwa przypadki cholery wydarzyły się w koszarach, będących, jak wiadomo najwygodniejszemi schroniskami dla wszelkich zaraz w wielkich miastach. Następnie pojawiła się zaraza w środku miasta przy Rue St. Margueritte w ognisku handlu łachmanami, poczem opanowała ona ulice Saint Antoine, Coquilliére, du Temple i t. d.

Nie będziemy tutaj przytaczać depesz cholerycznych, ponieważ dla zwykłych czytelników, nie dają one wcale wyobrażenia o mocy szerzenia się zarazy, gdyż nie można od nich żądać prowadzenia regestrów cholerycznych z miejsc nawiedzonych zarazą. Poprzestaniemy przeto na wzmiance, iż cholera jak zwykle szerzy się w najuboższych i najniezdrowszych dzielnicach paryskich, wzmaga się z dniem każdym, pochłaniając już po kilkadziesiąt ofiar dziennie.

Wybuch cholery był niespodzianką dla wielkiego ogółu, dla lekarzy zaś rzeczą przewidzianą, od początku już bowiem października pojawiały się w Paryżu sporadyczne przypadki cholery, zawleczonej do stolicy Francyi w transportach łachmanów z Marsylii, Nantes i Yport. Właściwie rzecz biorąc, cholera wybuchła w Paryżu dnia 13 października, lecz urzędownie stwierdzoną została dopiero 5 listopada.

Rząd francuski przedsięwziął wszelkie środki w celu stłumienia azyatyckiej zarazy. Jakkolwiek energiczną będzie obrona od cholery, chociaż w Paryżu od ostatniej epidemii w r. 1865 wielkie porobiono postępy na polu reform sanitarnych, to jednak w mieście liczącem około półtrzecia miliona mieszkańców znajdować się muszą niezliczone tłumy ubogich i nędzarzy, przedstawiające znakomity materyał dla szerzenia się epidemii, wskutek czego nie można spodziewać się rychłego stłumienia cholery lub jej zlokalizowania.

W ogóle możemy powiedzieć, iż we Francyi zdecydowano się zerwać z tradycyą drobnych środków ochronnych, pochłaniających miliony a nie przynoszących niemal żadnego pożytku. Natomiast postanowiono przystąpić do środków zaradczych w wielkim stylu, do poprawienia zdrowia powszechnego a więc do powiększenia oporności mieszkańców na przyjęcie cholerycznego jadu. Ku temu ma służyć organizacya zdrowotna na szerokiej podstawie. Ma być więc utworzone osobne ministerstwo służby zdrowia, pod którego nadzorem mają pozostawać istniejące organa służby zdrowia, wszelkie instytucye sanitarne i prywatne stowarzyszenia pomocy publicznej.

Oto zarys tej organizacyi:

W każdej gminie liczącej trzy tysiące mieszkańców ustanowionym będzie urzędnik zdrowia, którego polecenia natychmiast mają być wykonywane przez władze administracyjne, w przypadkach niecierpiących zwłoki.

Przy takim urzędniku istnieć będzie gminna rada zdrowia złożona z lekarzów, inżynierów, chemików i budowniczych. Urzędnik zdrowia ma czuwać nad stosunkami higienicznemi, zawiadamiać o szkodliwościach dla zdrowia powszechnego, o wykroczeniach przeciw istniejącym przepisom itp. W każdym znowu okręgu zdrowotnym rada zdrowia publicznego decydować będzie o postanowieniach gminnych urzędników zdrowia, o ile takowe nie wymagają natychmiastowego wykonania. Wreszcie generalna rada zdrowia, pod przewodnictwem ministra zdrowia, decydować będzie o wszystkiem, co dotyczy higieny publicznej i ogólnej pomyślności kraju. Rada generalna składać się będzie z wybitnych osobistości nauki, przemysłu, handlu, sądownictwa i innych gałęzi administracyi publicznej. Przy centralnym zarządzie znajdować się będą inspektorowie generalni, którzy objeżdżać będą różne okolice kraju celem kontroli nad wykonaniem przepisów wydanych w interesie ogólnego dobra.

Tym sposobem epidemia cholery, stanie się rodzicielką nowej instytucyi — nowego ministerstwa zdrowia.

Z pojawieniem się cholery w stolicy Francyi, niebezpieczeństwo zawleczenia tej zarazy stało się nader groźnem dla całej Europy. Co się tyczy środków ochronnych, przedsięwziąć się mających w Austro-Węgrzech, nadmienić należy, iż państwo to bezpośrednio nie dotyka granic Francyi. Ważnem jest przeto zachowanie się dwóch państw granicznych: Niemiec i Szwajcaryi. Od rodzaju i doniosłości zarządzonych przez te państwa środków profilaktycznych, zawisłem będzie postępowanie austro-węgierskich władz zdrowotnych.

Austryacka najwyższa rada zdrowia zaleciła przedewszystkiem ścisły nadzór ruchu kolejowego na granicach Niemiec i Szwajcaryi. Kolej arulańska, zostaje rzecz prosta, wciągnięta w zakres kontroli, w ten więc sposób rewizye lekarskie odbywać się będą na całej granicy zachodniej od stacyj granicznych: Buchs, Simbach aż do Bodenbachu. Na szczególną uwagę zasługuje tak zwany wschodni pociąg błyskawiczny. Przedstawia on wielkie trudności, gdyż zmiana wagonów, wskutek właściwej ich konstrukcyi, nie jest łatwą. Zresztą i Niemcy podczas srożenia się cholery w południowej Francyi nie domagały się zmiany wagonów na granicy w tym pociągu. Najlepiej byłoby wstrzymać całkowicie ruch tych pociągów. Tymczasem zarządzoną została rewizya lekarska pakunków i osób na stacyach, w których pociąg błyskawiczny się zatrzymuje w Austryi — a więc w Wels, Lincu i Wiedniu.

Kronika.

Kraków, 14 listopada.

Namiestnictwo zatwierdziło statut stowarzyszenia imienia Kościuszki, o czem dyrekcya policyi zawiadomiła prezydenta miasta dra Ferdynanda Weigla, jako pierwszego podpisanego na statucie.

Firma wiedeńska Franciszek Józef Zifferer, wniosła za pośrednictwem p. Wilhelma Merza w Krakowie, ofertę do Rady miasta Krakowa, mocą której obowiązuje się przez 10 dni na próbę oświetlić rynek główny światłem elektrycznem. Przedmiot ten będzie rozbierany na jutrzejszem posiedzeniu komisyi gazowej. Pan Zifferer użyje do wydobycia światła elektrycznego lokomobili i maszyny elektrodynamicznej.

Z Paryża nadesłała firma spedycyjna w Paryżu Herse et Gruszczyński model na pomnik Adama Mickiewicza. Konkurs rozpisany na najlepszy model kończy się w dniu 31 grudnia br.

Koło nauczycieli szkół wyższych. Drugie posiedzenie Koła odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 10½ przed południem w Collegium minus (II piętro).

Na porządku dziennym: „Zamach na Korneliusza Neposa" odczyta prof. dr. K. Morawski. Referat prof. S. Siedleckiego o stosunku książki szkolnej do nauki. Sprawozdanie Wydziału w kwestyi prawa biernego wyboru do Rady miejskiej. Wnioski członków.

W imieniu Wydziału

Ludomił German sekretarz. *Michał Bobrzyński* przewodniczący.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 12 b. m. pod przewodnictwem dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem wybrano jednomyślnie doktorów: Zanietowskiego Józefa, Gońkę Andrzeja, Mężyka Jana, Brauna Stanisława członkami czynnymi Towarzystwa. Po załatwieniu spraw administracyjnych odbyła się w dalszym ciągu dyskusya nad wskazaniami do laparotomii o niedrożności jelit.

Magistrat chcąc zapobiedz otwieraniu trumien w razie potrzeby przeniesienia zwłok z grobów stałych do grobów własnych, postanowił na wniosek fizykatu, aby na trumnach metalowych umieszczone były tabliczki blaszane z imieniem i nazwiskiem zmarłego.

Sprostowanie. W sprawie odrzucenia statutu Tow. przyj. muzyki w Krakowie przez namiestnictwo, otrzymujemy od p. Eminowicza sprostowanie mylnie wczoraj podanych powodów. Statut odrzucony został: 1) Dla niedostatecznego określenia praw członków i 2) braku zobowiązania ze strony miasta że w razie rozwiązania towarzystwa inwentarz przyjmuje.

Z kolei transwersalnej. Donieśliśmy, że pociągi tej kolei niebawem dojeżdżać zaczną z Podgórza na dworzec krakowski. Urzeczywistnienie tego doniesienia, jak nam donoszą, napotyka na opór ze strony zarządu kolei Karola Ludwika, który wzbrania się tor swój na wspomnianej przestrzeni oddać na użytek kolei państwowej.

W Muzeum techn.-przem. krakowskiem odbędzie się w sobotę d. 15 b. m. od godz 12—1 pierwszy wykład prof. uniw. Jagiell. dr. ks. Tad Gromnickiego dla szerszej publiczności, którego przedmiotem będą: „Pierwsze wieki chrześcijaństwa w Polsce."

Dr. Wenanty Piasecki właściciel zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, urządził takiż zakład w Krakowie przy ulicy Biskupiej pod nr. 4.

„Ognisko" stowarzyszenie drukarzy krakowskich daje w niedzielę dnia 15 listopada w lokalu swoim amatorskie przedstawienie. Program obejmuje „Marcowego Kawalera" Blizińskiego i udatny obrazek ludowy pod tytułem „Wigilia św. Andrzeja" napisany przez p. Franciszka Domnika (Dorowskiego) artystę tutejszego teatru.

Przemyśl, 13 listopada. Z powodów formalnych zniosło namiestnictwo na wniesione protesty wybory do Rady miejskiej wszystkich trzech kół. Ponowne wybory będą niedługo rozpisane, a kółka różnych stronnictw rozpoczynają swoje agitacye. Dnia 11 b. m. zeszło się w kasynie mieszczańskiem grono postępowych obywateli, a zawiązawszy się w komitet, postanowili rozpocząć akcyę przedwyborczą, nie wiążąc się żadnem stronnictwem, lecz popierać i bronić sprawę w kierunku dla miasta najkorzystniejszym.

Przewodniczącym wybrano p. A. R. Janeczka, dyrektora kasy zaliczkowej, oraz właściciela realności i handlu. Obrady komitetu wzmocnionego zaproszonymi wyborcami koła III odbędą się w lokalu kasyna mieszczańskiego d. 16 b. m. o godz. 4 po południu.

Towarzystwo przyjaciół sztuki dramatycznej w Przemyślu w przyszłą niedzielę odegrać ma komedyę M. Bałuckiego „Dom otwarty".

Gmina Strzelce Wielkie wytoczyła bibliotece im. Ossolińskich we Lwowie proces o zwrot sumy 2500 złr., którą to gmina w ciągu lat zapłaciła jako podatek, przypisany jej mylnie zamiast powyższej instytucyi.

Ś. p. Henryk Redlich znakomity rytownik polski, przez którego zgon sztuka sztycharska ponosi dotkliwą stratę, urodził się w 1840 roku w Łasku, w Królestwie Polskiem. Pierwsze wykształcenie w rytownictwie pobierał w warszawskiej szkole sztuk pięknych, pod kierunkiem malarza profesora Kamińskiego. Jako uczeń tej szkoły, otrzymał od Tow. zachęty sztuk pięknych fundusze na kształcenie się w zawodzie, w Dreźnie i Monachowie. Wielkie i wspaniale wykonane miedzioryty z obrazów mistrza Matejki: „Kazanie Skargi" i „Unia Lubelska" rozniosły sławę Redlicha szeroko po za granicami kraju i zjednały mu na wystawie paryskiej wielki złoty medal. Najpierwsi krytycy francuscy i niemieccy przyznawali mu kolosalny talent, a słynne Rigks Muzeum w Amsterdamie przechowywało jego prace. Znawcy twierdzili stanowczo, iż Redlich znakomitych polskich rytowników, Oleszczyńskiego przewyższył już, a Falckowi dorównywał. Ostatnią pracą zmarłego, której już nie zdążył wykonać, miała być reprodukcya „Stańczyka" Matejki. Znakomity i cieszący się po za granicami kraju wielkiem uznaniem artysta, w kraju mniej był znanym i reklamowanym aniżeli zasłużył; zmarł w ubóstwie i niemal zapomniany, pozostawiając pięcioro dzieci, którym oprócz chlubnego imienia nic więcej nie zdołał zostawić.

„Chata za wsią" powieść Kraszewskiego, przerobiona na utwór sceniczny przez spółkę autorską panią Mellerową i artystę dram. p. Galasiewicza, doczekała się także przerobienia przez panią Gabryelę Zapolską we Lwowie. Przeróbka tej ostatniej, graną będzie na scenie lwowskiej, krakowska zaś scena wystawić ma tę sztukę podług Mellerowej i Galasiewicza.

Sprawozdanie Wydziału centr. Tow. wz. pom. ofic. pryw. za III kwartał r. 1884.

Towarzystwo liczyło z 1 lipca r. b. członków rzeczywistych 2078 z 7416 udziałami, w ciągu kwartału 3 r. b przybyło 11 z 30 udziałami, zostaje z dn. 30 września członków rzeczywistych 2089 z 7446 udziałami z roczną wkładką 29 784 złr., członków wspierających 87, członków honorowych 11.

Majątek w dziale zapomóg stałych z d 1 października r. b. wynosił gotówkę . . .		12029·71
i efektami imiennej wartości . . .		314000·—
do tegoż majątku wpłynęło w 3 kwartale gotowizną z powiatów	4750·40	
odsetki wrześniowe . . .	3372·—	
za wylosowane i zrealizowane efekta	3100 —	11222·40
zakupiono nowe efekta imiennej wartości		7000·—
Z tego wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomogi stałej starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administracyę	650 —	
na zakupno nowych efektów	7019·09	7669·09
wydano wylosowane efekta im. wart. .		3100·—
pozostało tedy d. 30 września w Tow. zaliczkowem gotówką		15583·02
zaś efektami przechowanemi w skarbcu Tow. kredytowego ziemskiego imiennej wartości		317·900 —

W III kwartale r. b. lokowały w Tow. zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 43 złr., Bóbrka 18 złr. 30 ct., Borszczów 33 złr. 66 ct., Brody 93 złr. 60 ct., Brzeżany 117 złr. 52 ct., Brzozów 19 złr., Buczacz 40 złr., Cieszanów 51 złr. 20 ct., Gorlice 83 złr. 20 ct., Grybów 35 złr. 62 ct, Horodenka 2 złr., Jaworów 56 złr. 64 ct., Jasło 60 złr. 40 ct., Kamionka 50 złr. 70 ct., Kołomya 17 złr. 20 ct., Kolbuszowa 50 złr. 65 ct., Kraków 288 złr. 34

ct., Limanowa 67 złr. 77 ct. Lwów 250 złr., Łańcut 218 złr. 29 ct., Mościska 53 złr. 90 ct., Myślenice 54 złr. 40 ct, Nisko 44 złr. 60 ct., Nowy Sącz 100 złr. 21 ct., Nowy Targ 15 złr, Pilzno 42 złr. 93 ct., Przemyśl 123 złr. 23 ct., Przemyślany 107 złr. 80 ct., Rawa 81 złr. 36 ct., Rohatyn 63 złr. 20 ct., Ropczyce 117 złr., Rudki 21 złr. 80 ct., Rzeszów 465 złr. 76 ct., Sanok 39 złr. 60 ct., Sambor 105 złr. 5 ct., Sokal 124 złr. 30 ct., Skałat 97 złr. 86 ct., Stryj 54 złr. 89 ct. Tarnopol 3 złr., Tarnów 112 złr., Tarnobrzeg 423 złr. 84 ct., Tłumacz 129 złr. 60 ct., Trembowla 40 złr. 88 ct, Turka 27 złr. 45 ct., Wadowice 204 złr., Wieliczka 174 złr. 42 ct., Zaleszczyki 112 złr. 67 ct., Zbaraż 111 złr. 06 ct., Żółkiew 8 złr., Żydaczów 40 złr. 28 ct., Żywiec 49 złr 28 ct.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi.

I. Członkom nieudolnym do pracy:

1) Kaniowskiemu Ludwikowi, lat 65, z powiatu gorlickiego, który należąc do Tow. lat 16, zapłacił 32 udziały, zapomogę stałą od 1 lipca b. r. rocznie 96 złr.

2) Kowalskiemu Józefowi, lat 47, z pow. podhajeckiego, który w ciągu lat 11 zapłacił 78 udziałów, zapomogę stałą od 1 marca b. r. rocznie 234 złr.

3) Picińskiemu Józefowi, lat 71, z pow. jarosławskiego, który w latach 15 zapłacił 26 udziałów zapomogę stałą od 2 lutego b. r. rocznie 78 złr.

II Wdowom:

4) Pipczyńskiej Józefie, wdowie po członku ś. p. Janie P., z pow. złoczowskiego, który w ciągu lat 11 opłacił 22 udziały zapomogę stałą od 1 lipca b. r. dla niej rocznie 44 złr., czasowej dla dzieci 22 złr., tudzież ryczałt pogrzebowy na ręce Jana Buczowskiego 40 złr., a na ręce wdowy 10 złr.

5) Marczyńskiej Franciszce, wdowie po członku ś. p. Michale M., z pow. zbarazkiego, który w latach 11 opłacił 11 udziałów, zapomogę stałą od 30 grudnia 1883 dla niej rocznie 22 złr. i czasowej dla dzieci 11 złr.

Dalej przyznał Wydział centralny Klementynie Mice, wdowie po członku ś. p. Stanisławie Mice ryczałt pogrzebowy w kwocie 40 złr.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami, aby takowe pod rygorem § 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu ulica Kopernika nr. 8 nadesłali.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów nam.: Józefa Zaleskiego, Zdzisława Gepperta i Tadeusza Rozborskiego, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Dunina Rzuchowskiego i Ludzimiła Trzaskowskiego, oraz byłego praktykanta koncept., Kazimierza Skrzyńskiego we Lwowie, prowizorycznymi koncepistami, dalej przeniósł prow. komisarza pow. Józefa Zaleskiego z Krakowa do Brzeżan, prow. koncepistę Stanisława Dunina Rzuchowskiego z Gorlic do Kolbuszowy, i praktykantów koncept. Ludwika Straszewskiego z Krakowa do namiestnictwa, Wacława Buchlewicza z Kolbuszowej do Białej, Józefa Langego ze Złoczowa do Horodenki i Władysława Jaworskiego z Białej do Gorlic. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Lubieńcach, Eugeniusza Kubrichta, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Ślemieniu ogłasza sprzedaż realności l. 123 w Koconiu, d. 16 grudnia. 1884, 20 stycznia i 24 lutego 1885. Cena wywołania 600 złr. Sąd w Tarnowie sprzedaż realności l. 33 w Podgórskiej Woli, d. 12 grudnia 1884. 13 stycznia i 10 lutego 1885. Cena wywołania 337 złr. 50 ct. — Sąd w Myślenicach sprzedaż realności l. 16 w Głogorzowie d. 1 grudnia 1884, 7 stycznia i 9 lutego 1885. Cena wywołania 1384 złr. 38 ct. Sąd w Ulanowie sprzedaż realności l. 36 i 107 w Borkach dnia 28 listopada, 29 grudnia 1884, i 28 stycznia1885. Cena wywołania 450 złr. — Sąd w Kętach sprzedaż realności l. 99, d. 28 listopada 1884 i 15 stycznia 1885. Cena wywołania 4170 złr — Sąd w Drohobyczu sprzedaż realności l. 233/286 w Zadworznie d. 2 grudnia 1884 i 15 stycznia 1885. Cena wywołania 790 złr. 47 ct. Sąd w Ślemieniu sprzedaż realności l. 56 w Stryszawie, d. 2 grudnia. 1884, 12 stycznia i 16 lutego 1885. Cena wywołania 85 złr. Tenże Sąd sprzedaż realności l. 128 w Stryszawie d. 12 grudnia 1884 i 12 stycznia 1885. Cena wywołania 350 złr. Sąd w Delatynie sprzedaż realności l. 37 w Mikuliczynie, d. 4 grudnia 1884, 5 stycznia i 5 lutego 1885. Cena wywołania 4000 złr.

Repertuar teatralny.

W sobotę 15go: „Sprzymierzeńcy", komedya w 3 aktach, P. Moran, przełożona z francuskiego.

W niedzielę 16go: „Złodziejka", pp. Grangé i Lamoert-Thiboust.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Saturnin Świerzyński: Obrazy z naszej przeszłości. Kraków 1884. Komuż ze zwiedzających naszą wystawę obrazów w Sukiennicach, nie są znane obrazy sędziwego artysty, który po śp. Gryglewskim przoduje obecnie w dziale malarstwa, którego tamten był niedoścignionym mistrzem. Któż nie podziwiał jego wnętrza kościoła N. P. Maryi, skarbca katedry na Wawelu, kaplicy loretańskiej u Kapucynów? Niezrównane pod względem pracowitości i dokładności, sumiennego wykończenia, zdają się one świadczyć, że nietylko środki techniczne, ale i poczucie artystyczne utalentowanego artysty wzrasta z każdym rokiem, z każdym nowym utworem jego pędzla. A co najbardziej zwraca uwagę znawców, to ten urok poezyi, jakim artysta natchnąć umie tematy, z natury swej tak mało zostawiające pola twórczym pomysłom. Ceniąc jednak w Świerzyńskim uznanych zasług artystę, mało komu wiadomo, że obok sztuki malarskiej nie są mu obce jej siostrzyce, poezya i muzyka. W r. 1871 wydał on trzy własne pieśni z muzyką swego układu, a obecnie pojawił się tomik jego poezyj, świadczących żywo, że zacne serce czcigodnego starca nietylko umie:

Przypomnieć te czasy, kiedy duszą młodą
Pragnął objąć w ramiona, ukochać świat cały,

ale że i dziś równie gorąco czuje wszystkie narodowe smutki, równie gorąco kocha, wierzy i ma nadzieję. „Odpędzając rozpaczy widma i zguby zaklęcie" mówi on: „Narzekamy na biedę? My bardzo bogaci!" a naszem bogactwem narodowem, skarbem największym, to są perły łez i rubiny krwi, która wsiąkła w ziemię ojczystą. Tych skarbów nikt nam zrabować nie myśli, bo nikt nie zna ich wartości. W umiłowaniu ich serdecznem spoczywa przyszłość nasza. „Niech świetnej przeszłości pamięć nie zaginie" a gdy się z błędów naszych poprawimy, to „jeszcze w Bogu nadzieja!" — Takim duchem tchnie cały tomik. Wobec głębokiej czci, jaką każdego przejmują uczucia starca, który młodzieńczej nie zatracił wiary — krytyka milknie, uchylając czoło.

— Ananas. Kalendarz humorystyczny, illustrowany, męzki, damski, cywilny i wojskowy, na rok chudopacholski 1885. Wydany przez c. k. Dyrekcyę humoru w Krakowie. Nakład K. Bartoszewicza. Ananas! Czemu Ananas? Każdemu nasuwa się pytanie, choć stawiać je nie jest może rzeczą właściwą. Pytać można nie bez racyi rodziców, czemu nazwali syna Pawłem, Wojtkiem lub Bonifacym, bo należy przypuszczać, że albo dzień narodzin przyniósł ich chłopcu to imię, albo w rodzinie zwał się tak dziad lub stryjaszek. Ale kalendarz nie rodzi się tak jak człowiek w jednym dniu a jeśli jest pierwszym swego rodu, antenatami pochlubić się nie może i nosić musi imię, jakie mu dadzą jego chrzestni rodzice. Ich to sprawa, a nam nie dochodzie przyczyn dlaczego go nazwali Ananasem, a nie Brzoskwinią, Kiełbasą, Parasolem lub Szczypawką. W każdym razie imię o tyle szczęśliwe, że ananasy przypominają frykasy, bekasy, bakalie, nowalie i inne korzenno-aromatyczne łakocie, mile łechcące podniebienie. Z drugiej strony imię niefortunne, gdyż humor w kalendarzu tym nie jest wcale cieplarnianą rośliną i nie zamorskim, importowanym, ale czysto rodzimym pachnie dowcipem. Zapach niekiedy przyostry może dla lubowników mdłych perfum i saszetów, ale zdrowy, bo naturalny i niesfałszowany buduarową pruderyą. Fraszki naszych pisarzy złotego wieku ostrzejszym zaprawne smakiem — a któżby się niemi gorszył? — Już to, czy kto chce, czy nie chce, przyznać musi, iż znakomitszych na polu humorystyki nieznalazłby chrzestnych rodziców od tych, jakiemi się może pochlubić Ananas. Kronikę wierszowaną roku 1884 dostarczył wydawca K. Bartoszewicz, kronikarz *Przeglądu artystyczno-literackiego*. Komedyę nową („Bilecik miłosny") dał M. Bałucki, pięć nieznanych piosnek dał niezrównany piosenkarz Artur Bartels, a karykatury rysował Kruszewski! Czegóż chcieć więcej? A jednak Ananas inne jeszcze przerozmaite zawiera specyały i łakocie. Jest tam i pyszny Poradnik lekarski i wyborny Sennik egipski i zbiór anegdot. Są wspomnienia z życia artysty dramatycznego p. Miecz. Frenkla i wiele innych udatnych artykułów wierszem i prozą. Humorystyka sięga nawet do działu inseratów, wszystkie kalendarzowe obejmując informacye i rubryki. Każdy miesiąc zaopatrzony w nowiuteńkie przysłowia, odnoszące się do imion kalendarzowych, humorystyczne przepowiednie pogody i żartobliwe rady gospodarcze. Polecać kalendarza nie potrzebujemy wymieniwszy współpracowników

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego oddziału rudecko-gródeckiego.

(Dokończenie).

Z porządku dziennego następuje wybór komisyi do premiowania bydła włościańskiego. Wybrani zostali pp. Józef Gizowski, Jan Janko, Błatkiewicz, B. Śmiałowski i Michał Horodyski.

Następnie wybrani zostali na delegatów do rady ogólnej pp. Bolesław Śmiałowski, Józef Gizowski, Jan Janko, Adam Noel, Stanisław Brykczyński i Antoni Stankiewicz, na zastępców pp. ks. kanonik M. Kamiński i Stanisław Agopsowicz.

Następnie odczytał p. przewodniczący memoryał rady o podniesieniu chowu nierogacizny, którego główną myślą było, iż należy zaniechać krzyżowania naszej rasy krajowej rasami angielskiemi, a starać się o poprawienie rasy krajowej pokrewną rasą jütlandzką, ras bowiem angielskich nie kupują chętnie zgonnicy.

P. Noel żałuje, iż nie mógł być na zebraniu rady, na którem tę sprawę załatwiono i prosi, ażeby o zebraniu rady był na 3 tygodnie naprzód uwiadamiany.

Co do podniesienia tego chowu świń to nie zgadza się na krzyżowanie rasy krajowej, jütlandzką. Naszej świni bowiem braknie oprócz kośćca także tkanki, którą straciła wskutek wieloletniego zaniedbania, i dla tego jest do opasu najgorsza.

Mowca sam próbował uszlachetnić rasę krajową przez krzyżowanie z angielską, ale skutek nie był pomyślny. W Czortkowskiem podniesiono chów świń znacznie przez wprowadzenie ras angielskich. Były tam założone stacye zarodowe, z których rozpowszechniły się rasy angielskie także między włościanami. Mowca stawia wniosek, aby w tej sprawie porozumieć się z Czortkowskim oddziałem Towarzystwa i w tym celu zwrócić przedłożony referat rady oddziału.

P. B. Śmiałowski popiera zapatrywania rady oddziału z tego powodu, iż rasy angielskie wymagają znacznie większej troskliwości w pielęgnowaniu, i lepszej karmy, dla tego nie można zalecić ich rozpowszechnienia przy zwyczajnie używanych sposobach żywienia. Nadto kupcy niechętnie rasy angielskie kupują.

Z tego powodu jest za poprawieniem rasy krajowej jütlandzką. Popiera zaś wniosek p. Noela aby ten referat odesłać do rady oddziału, co też zgromadzenie uchwaliło.

Z porządku dziennego nastąpiło premiowanie sług i robotników. Do premiantów przemówił ks. kan. Kamiński, że oddział premiuje dla uznania ich pracy i dla zachęty mniej pilnych, żeby pilnością i oszczędnością przysparzali zasobów tym, którym służą i sobie, żeby czas szanowali, ponieważ czas to jest kapitał. Wreszcie zakończył, by Bóg błogosławił ich pracy. Poczem p. przewodniczący rozdał nagrody dwom sługom po 5 złr. i czterem robotnikom po 2 złr. w. a.

Z porządku dziennego nastąpiło losowanie między obecnych członków włościan, jałówki, którą p. przewodniczący na ten cel Towarzystwu darował. Jałówkę wygrał Roman Radziewicz Winnicki z Czajkowic.

Następnie przyjęto wniosek p. B. Śmiałowskiego, poparty przez p. Noela aby referaty prezes rozdzielał także członkom, nie należącym do rady oddziału.

Również uchwalono wniosek p. B. Śmiałowskiego, aby na wydatki kancelaryjne przeznaczyć 100 złr. rocznie.

Odrzucono zaś wniosek p. B. Śmiałowskiego by wybrać drugiego wiceprezesa i by wybrać nową radę oddziału.

Na zapytanie włościanina Kuryty podniesiono jeszcze raz sprawę szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku, wskutek tego uchwaliło walne zebranie, by odnieść się z prośbą do Wydziału krajowego, aby tą sprawą tak zarządził, by już od 1 stycznia roku 1885 ta szkoła dla uczniów była otwarta.

Z porządku dziennego przedstawił prezes komisyi do premiowania bydła p. J. Gizowski 17 sztuk do premiowania, które między 107 sztukami wybrano. Fundusz na premiowanie udzielony z kasy oddziału, wynosił 66 złr. Najwyższa nagroda była w kwocie 8 złr., reszta po 5 i po 3 złr. aw.

Z porządku dziennego przyjęto pięciu nowych członków.

Zgromadzenie zakończyło rozlosowanie między obecnych członków narzędzi rolniczych, książek treści literackiej i gospodarczej, tudzież dzieł sztuki.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 13 i 14 listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był bardzo mały. Z tego powodu ruch i obrót słaby, a tendencya mdła. Ceny skłonniejsze były do zniżki.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 36—39½, złp., żyto za 227 fnt. od 31—34— złp., jęczmień za 202 fnt. 26—29 złp.

Innych produktów nie było w targu.

Wskutek od wczorajszego rana trwającej niepogody, dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski był bardzo mały, a gdy i z kupców zagranicznych żadnego nie było, przeto ruch i obrót były bardzo małe, ograniczyły się po większej części na miejscowe potrzeby. Tendencya była mdła, a ceny niektórych produktów, jak żyta zaledwo utrzymały się, zaś pszenicę płacono cokolwiek niżej. Jęczmień czelny poszukiwany płacono o 25 ct. wyżej.

Nasiona strączkowe nie uległy prawie żadnej zmianie.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·90	8·25
„ czerwona	8·—	8·60
„ biała	8·—	8·50
Żyto polskie	7·50	7·70
„ galicyjskie	7·10	7·50
Jęczmień browarny	7·50	7·75
„ pośledniejszy	6·80	7·20
Owies z opłatą konsumcyjną	6·90	7·15
Groch	8·75	11·—
Fasola	9.—	12·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·—	7·50
Jagły	12·—	13·50
Tatarka	7·75	8·—
Rzepak	12·25	12·70

O koniczynę nie było popytu i nie słyszeliśmy o jakiejbądź zawartej tranzakcyi.

Andrychów, 11 listopada. Płacono za 100 klgrm. pszenicy 9·10, żyta 8·—, jęczmienia 7·40, owsa 6·50, grochu 12·—, jagły 13·—, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·80, siana 2·95, słomy 1·80, kilo masła 0·—.

Biała, 11 listopada. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·72, żyta 8·—, jęczmienia 7·90, owsa 7·—. kukurydzy 8·—, grochu 9·—, fasoli 9·—, soczewicy 22·—, jagły 12·—, tatarki 7·—, bobu 0·—, ziemniaków 2·30, siana 3·80, koniczu 4·—, słomy 2 15—0·00, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—, koniczyny —.—

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 14 listopada. Budowa klinik w krakowskim uniwersytecie jest już postanowiona i w tym celu wstawioną będzie do budżetu na rok 1885 kwota 35000 złr. jako pierwsza rata.

Wiedeń, 14 listopada. Podług rozporządzenia ministerstwa skarbu l. 35727, ciągnienie losów stowarzyszenia „Przytulisko polskie" odłożone zostało nieodwołalnie na 17 lutego roku przyszłego.

Wiedeń, 14 listopada. W ministerstwie oświaty odbyły się wczoraj obrady, w których wzięli udział także i przedstawiciele najwyższej Rady zdrowia. Zajmowano się zmianą przepisów egzaminacyjnych i planu nauk dla farmaceutów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 14 listopada. Delegacya austryacka obradowała nad kredytem okupacyjnym. Klaic powitał przychylnie szybkie przeprowadzenie katastru Bośni, założenie ksiąg gruntowych i niepowodzenie kolonizacyi, bowiem podług jego zdania dla postępów kultury w Bośni potrzeba, aby jedna tylko narodowość tam istniała — Mówca przemawia za połączeniem kolei dalmatyńskiej z siecią kolejową austryacką i stwierdza podług sprawozdania Izby handlowej w Raguzie, iż Dalmacya jest dziś więcej obca dla ekonomicznego rozwoju Bośni, aniżeli przed okupacyą, czemu zaprzecza minister Kallay.

Berlin, 14 listopada. W czterech ściślejszych wyborach wybrani wczoraj znaczną większością głosów: Virchow, Munckel i Richter, wszyscy trzej ze stronnictwa wolnomyślno-niemieckiego. Hasendever socyalista, został wybrany prawie wszystkimi oddanymi głosami, ponieważ stronnictwo wolnomyślno niemieckie wstrzymało się od głosowania za swym kandydatem. Przy wczorajszych ściślejszych wyborach, po za obrębem Berlina, wybrany został jeden konserwatywny, jeden ze stronnictwa liberalno-narodowego, jeden wolnomyślny i jeden socyalista.

Paryż, 14 listopada. Rada ministrów przyjęła w zasadzie skrutynium list.

Ferry zawiadomił Radę o depeszy, donoszącej, że Gordon zastrzelony został w drodze z Chartum do Berberu.

Paryż, 14 listopada. Urzędowe biuletyny donoszą, że od północy do wczoraj do godz. 6 wieczór zmarło na cholerę 58 osób, z których w samem mieście 30, w szpitalach zaś 28.

Paryż, 14 listopada. Izba odrzuciła 256 głosami przeciw 211 pierwszy artykuł projektu o cle od win, wskutek czego cały projekt upadł. Jutro rozpoczną się dyskusye nad budżetem.

Paryż, 14 listopada. Ostatniej nocy wybuchł w Besseyes przed domem inżyniera nabój dynamitowy i zrządził znaczne szkody materyalne, nie zraniwszy jednak nikogo.

Londyn, 14 listopada. Hartington wniósł w Izbie gmin kredyt dodatkowy dla wyprawy nilowej, której głównym celem jest danie odsieczy Gordonowi. Nic jednak nie przeszkadza, aby Wolseley poczynił kroki celem utworzenia w Chartum rządu uporządkowanego. Podczas dyskusyi odczytał Hartington depesze przybyłe z Kairu i Dongoli, donoszące, że Chartum oblęgają ustawicznie powstańcy ze wszystkich stron, a pogłoska o upadku Gordona zdaje się, że jest jedynie powtórzeniem poprzednio już rozsiewanych wieści. Gordon doniósł w listach z Chartum z dnia 24 i 26 sierpnia, iż zaopatrzony jest w zapasy na pięć miesięcy wystarczające i że zamyśla po zburzeniu Berberu wysłać Stewarta na odsiecz Dongoli. Stewart więc wraz z towarzyszami został prawdopodobnie zamordowany. Kredyt żądany przyjęty został 73 głosami przeciw 17.

Londyn, 14 listopada. Izba gmin przyjęła 78 głosami przeciw 31 kredyt dla wyprawy betszuańskiej.

Rzym, 14 listopada. *Agencya Stefaniego* donosi z Shanghai pod d. 12 b. m., iż wikaryusz apostolski włoskich misyi zwrócił się do posła włoskiego w Chinach z prośbą o opiekę dla misyonarzy włoskich. Wskutek instrukcyi Manciniego zwrócił się poseł włoski do Tsungliamena, żądając, aby w razie zajść nieprzyjacielskich władze chińskie szanowały i broniły misyonarzy włoskich, jako poddanych państwa neutralnego. Rząd chiński zapewnił posła włoskiego, iż dba o skuteczną opiekę nad włoskimi poddanymi. Rząd włoski poruczył konsulowi angielskiemu w Hankan czynności konsula włoskiego.

Bukareszt, 14 listopada. Pogłoski, iż minister wojny odwołał z powodu wybuchu cholery oficerów rumuńskich, kończących nauki w Paryżu i Brukseli, są nieprawdziwe. Minister wojny pozostawił im pod tym względem zupełną swobodę działania. Rząd nie utworzy nawet kwarantanny, ani nie podjął żadnych środków ostrożności wobec dowozów francuskich — co już poczyniły kraje położone między Francyą a Rumunią.

Dongola, 14 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Dongoli, że zbieg z wojsk Mahdiego, przybyły z Berberu podał wiadomość, iż mieszkańcy Berberu są nieprzyjaźnie usposobieni dla gubernatora, że zostali mocno zaniepokojeni przez parowiec Gordona i za przybyciem wojsk angielskich natychmiast się poddadzą. Amunicyi i żywności nader już mało w Berberze.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 listopada 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·30	81·25
„ 5% austr. nieopodat.	9·60	9·0
„ srebrna	82·50	82·50
„ złota	1 3·85	103·75
6% Renta złota węg.	123·35	123·15
4% Renta złota węgierska	93·80	93·65
Losy z r. 18	134·75	134·5
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	872·—	879·—
„ kredytowe austr.	295·—	294·10
Londyn	122·90	122·60
Napoleondor	9·74	9·72
Lombardy	147·50	147·20
Losy z r. 1864	173·50	173·50
Akcye Karola Ludwika	272·50	272·25
Akcye Lwow. Czer.	198·25	199·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	16·25	167·25
Obl. Indem. galic.	101·50	1 1·[illegible]
Losy Prem. Węg.	116·25	116·2[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·25	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·25	175·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·30	101·30
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·75	99·75
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·—	177·—
Marka	60·05	60·—
Ruble	125·50	125·—
Dukat	5·78	5·78
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 14 listopada 1884.		
Banknoty austryac.	166·60	16[illegible]·80
Wiedeń	166·35	166·50
Warszawa	208·75	207·60
Ruble	208·35	208·80
5% Listy zast. król. polsk.	62·0	62·50
4% „ likwidacyjne	56·50	56·40
Akcye Karola Ludwika	113·75	113·75
„ kredytowe	488·50	491·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 14/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	124 30	125 30
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 60	60 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 83
20-to Frankówka złota	9 66	9 73
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
[illegible] Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
„ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 75	87 50
5 „ „ „ „ „	98 60	99 50
[illegible] „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
[illegible] „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
[illegible] „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
[illegible] „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 —
Lwów, dnia 13/11.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	81 70	83 30
„ „ „ „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 12/11.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 45
4 Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	86 56
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III.	— —	93 50

Wiedeń, dnia 13/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	81 25	81 40
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 50	82 65
4 „ „ „ złota „ „ 100	108 75	103 9
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 50	96 65
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	134 50	135 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	142 —	143 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 50	174 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	172 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	41 —	43 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 15	123 35
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	93 65	93 8
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 35	89 50
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 80	106 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 50	116 85
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 75	116 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 70	116 [illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 —	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 20	100 60
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
8 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 50	32 10
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	— —	21 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 25	124 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 -	97 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 10	99 46
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 60	— —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 25	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 10	101 25
4½% „ „ „ „ „ 100	100 55	100 75
4% „ „ „ „ „ 100	95 45	95 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 10	100 —	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 25	105 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	73 50	74 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	112 30	112 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 20	98 60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 50	186 90
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 10	99 40
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 75	98 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	177 25	178 75
Klary . . . na 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	18 75	19 25
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy . . . na 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	13 15	13 25
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	7 10	7 35
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm . . . na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 75	22 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	50 25	50 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ . . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	38 50	39 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . . . na 120 złr.	105 50	106 —
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	105 25	105 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	294 10	294 40
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	2[illegible]6 —	296 50
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	108 90	108 50
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	870 —	872 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	88 50	88 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . na 200 złr.	179 50	180 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2380 —	2385 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	271 25	271 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	148 —	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	199 25	199 75
5 „ Rudolfa . . . na 200 „	181 50	182 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 „	177 10	177 60
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	301 25	300 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	147 25	147 50
WALUTY.		
Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki . . „ „	9 72	9 73
20-to Markówka . . „ „	12 01	12 03
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 03	10 05
Funty sterlingi . . „ „	12 24	12 29
Tureckie liry złote . . „ „	11 05	11 08
Banknoty niemieckie . . „ „	48 35	48 45
Ruble papierowe . . „ 100 „	125 25	125 40

Świetna Rado.

Ponieważ doszły mnie wiadomości, że komisya wodociągowa pracuje ciągle nad wodociągiem, i podobno już tyczyć mają drogi dla wodociągu, zatem widzę się zmuszonym, aby Świetną Radę jak i komisyę wodociągową zawiadomić, iż jako właściciel trzech realności tj. przy ulicy Floryańskiej pod l. 25, przy ul. Karmelickiej l. 24 i przy ul. Rajskiej l. 6, że ja w moich realnościach wyżej wymienionych, wody Regulickiej, ani Karpackiej nie potrzebuję, a to z tego powodu, iż porozumiałem się z moimi lokatorami, i ci się na to zgodzili, że wolą zostać przy obecnej wodzie bezpłatnej, aniżeli za jakąś tam wodę, na którą by trzeba pieniędzy, a na które to pieniądze nie widać źródła, aby przychodziły, **ale źródła pokazują się ciągle, aby pieniądze wydawać.** Zatem dla tych przyczyn obejdziemy się bez wody sprowadzanej i zostaniemy przy swojej wodzie.

1199 1 *T. W.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.